

Wywiad

z Julianem Haszczynem przeprowadzili syn Piotr w roku 1994



Piotr Haszczyn - Jak tato pamięta przedwojennych mieszkańców Krzywczy?



Julian Haszczyn - W Krzywczy mieszkali Polacy, Żydzi i Rusini, dopiero później zaczęli nazywać ich Ukraińcami. I to jakby nie powiedzieć była między tymi narodowościami miłość. Szanowali się wzajemnie i w sąsiedztwie. Przyszły święta żydowskie, żydzi gościli się z katolikami nieraz przychodzili do domu, tylko nie jedli kiełbasy i potraw na maśle. To samo, jak przyszły święta ruskie, czy polskie.

Przeważnie u żydów była większa technika. Żydówki umiały robić na drutach: pończochy, rękawice i skarpety. Jeśli chodzi o kuchnie to różne pieczywa już umiały zrobić. Nasz katolickie kobiety umiały piec tylko razowy chleb, strułę z czarnuszką, później już z maku placki, czy z jabłek.

U żydów była większa kultura i nauka. Oni mieli pieniądze i się uczyli. Stać ich było na kształcenie dzieci. Żydowskie dzieci uczyły się również w szkole publicznej, ale ich rodzice czasami przynosili nauczycielowi jakiś prezent, aby jeszcze więcej ich uczyć.

P.H - Jak społeczności żydowska była zorganizowana w Krzywczy?

J.H. - Jeśli chodzi o wiarę bardzo religijni. Jak przyszedł szabat to już pieniędzy nie brali do ręki, dopiero, gdy minął szabat. Jeśli komuś coś wypadło i musiał kupić cukru, herbaty, czy pieniądze pożyczyć to zawołał do sklepu i kazał sobie wziąć, co potrzebne i położyć pieniądze, ale pieniędzy i towaru nie brali do ręki. Jeśli chodzi o ludzi biednych to cześć z nich kupowała towary na kredyt. Wtedy żyd mówił:

- No ja się was nie boję, ja znam wasze ojce. Wy mi oddacie.

Żeby północ była to nigdy nie odmawiali pomocy. Co trzeba było, bo wszystko można było u nich kupić. Byli bardzo grzeczni i dobrzy sąsiedzi.

U żydów najważniejszy był rabin, tak jak u nas ksiądz, który prowadził nabożeństwa. Odmawiał psalmy Salomona i inne ze starego testamentu. I wygłaszał mowy również w czasie świąt.

Nowy Rok u nich zaczynał się świętami Trąbki we wrześniu. Żydzi mają kalendarz od Narodzenia Abrahama, a nasz kalendarz liczy się od Narodzenia Chrystusa. Jak mieli święto Trąbki to się modlili, następnie mieli święto Sądny Dzień. Wtedy wszyscy szli do bożnicy na modlitwy i byli w wielki strachu ponieważ Rabin mówił, że w Sądny Dzień, któryś z nich musi umrzeć tylko nikt nie wiedział kiedy. Bo tak faktycznie jest każdy musi umrzeć tylko nie wiadomo kiedy. Nawet w ten dzień do bożnicy szły nawet żydówki, w dzień sobotni – szabat to do synagogi szli prawie wyłącznie mężczyźni. Na Sądny Dzień i Trąbki w modlitwach uczestniczyły również kobiety. Święto Trąbek to był takie, jak u nas spowiedź generalna - to znaczy szli ponad rzekę modlili się z książek i strzepywali szaty tak jakby strącali grzechy. Robili to gremialnie ile ich było starcy, dzieci i młodzi ze światłem wieczorem wychodzi nad rzekę. Ubrani byli odświętnie, mężczyźni w czapach religijnych - szabasówkach na głowie, ze świecami w rękach i się modlili. Ten widok rzeszy ludzi pamiętam najbardziej – to było bardzo przejmujące. Żydówki dopiero w następny dzień szły nad rzekę i tam modliły się z książek.

Za dwa czy trzy dni obchodzili Święto Szałasów. Święto Szałasów było na pamiątkę, jak Mojżesz wyprowadził ich z ziemi egipskiej. Stawiali wtedy kuczki – szałasy obłożone czcyną, w środku stół i kilka krzeseł i posiłki jedli w tych kuczkach, przeważnie kolacje. Żony donosiły posiłki do tych szałasów. Niektórzy nasi chłopcy im dokuczali, kamienie rzucali – właściwie to nie powinno tak być – to była ich wiara.

Później już nie było żadnych świąt. Tylko Szabat, a w ten dzień to nie mogli nic robić. Więc w ten dzień wołali katolickie dzieci, żeby zapalić pod kuchnią to zawsze dziecko dostało zapłatę – bułkę albo coś innego. A obiady gotowali wtedy z dziś na jutro. Mieli jeden duży specjalny piec, w tym piecu napalili i tam przechowywali posiłki w glinianym specjalnym garnku, który był wsadzany w piątek wieczorem do pieca na sobotę. Przeważnie na sobotni dzień, każda rodzina miał rosół z kury. Obiad był podawany przez kobiety, a kolacje sobie już robili, co kto miał herbata, chleb. W tym dniu to nawet listu nikt nie otworzył, ale gazety czytali.

Jeśli chodzi o post to bardzo przestrzegali. Przed Nowy Rokiem był post Estery to pościli od wschodu do zachodu słońca – nic nie jedli. Małe dzieci jadły, a starsze, które do szkoły chodziły to już nie. Tak, że jak zjedli w wieczór to cały dzień nic nie jedli aż w następny wieczór. Jak słońce zaszło to dopiero jedli. Młode żydówki i żydziki chodzili po polach popod las żaby nie myśleć o jedzeniu. Bardzo przestrzegali post i dni świąteczne, modlili się dużo. Żeby tak katolicy się modlili, jak żydzi ta ja nie wiem jak, by było na święcie.

Jeden żyd drugiemu nigdy nic nie ukradł. Czasami się pokłócili, jak to w sąsiedztwie, ale jak była jakaś bieda, albo chodził Finans z Urzędu Skarbowego to sobie pomagali. Oni przeważnie brali towar na skrypty, a jak przychodził Finans, pytał czego się nie spłaca rat albo podatków. To jeden drugiemu dawał znać żeby się schować bo Finans chodzi. U nich była ta jedność jedne za drugim. Biednych wspomagali, nawet i katolików. Jak przyszedł ktoś bardzo biedny i prosi o chleb to nigdy nie odmawiali.

Bliżej wiosny koło lutego to mieli święto Hamana. A Haman to był wielki prześladowca żydów. Oni później go jakoś stracili i z tego powodu świętowali. Mali żydzi przebierali się dorabiali sobie brody, chodzili i śpiewali. Kobiety piekły specjalne ciasta i rogaliki na te uroczystość i później do sąsiadów przynosili i mówili:

– *no sąsiedzie spróbujcie Hamana*

i częstowali tym ciastem i rogalikami. A jak przyszło przedwiośnie, jak u nas święta wielkanocne u nich było święto Paschy przeważnie wcześniej o tydzień czy dwa przed naszymi, ale to zależało od fazy księżyca kiedy wypadło. My mieliśmy święta po pełni księżyca, a oni mieli pod pełnię. To oni wtedy piekli mace. Mieli specjalne koszerne piece, gdzie już chleba nie wolno było piec. Mace wyglądały, jak trzaski. U nas na kuchni nieraz się piecze ciasto roztaczane, jak na kluski. Oni to tak piekli, że się nie przypaliło. Maca była okrągła jak talerz. Takim kołkiem z ząbkami przed upieczeniem ta maca była lekko wyjeżdżona. To jedli na święto Paschy na pamiątkę, jak na pustyni, gdy zostali wyprowadzeni z ziemi egipskiej piekli takie placki na słońcu. Podczas tych świąt nie wolno było jeść chleba kwaszonego tylko te mace, mięso i barszcz burakowy. Tydzień trwały święta paschalne więc było wolne, później otwierali sklepy i po tygodniu znowu było święto jeszcze raz zasiadali przy stole przeważnie w piątek. I świąt już nie było, aż we wrześniu. Te naczynia, w których pieczono mace były przechowywane aż do następnych świąt, ażeby je nie zanieczyścić, żeby nie było trefne.

Tak czasami bywało, że jakieś katolickie dziecko rzuciło kawałek chleba do studni. To oni już z tej studni nie brali wody. Następnie mieli już własną studnię paschalną w miejscu gdzie się wybudował Jan Sobol i z niej korzystali wszyscy. Prawie 1/3 mieszkańców Krzywczy to byli Żydzi, najmniej było Polaków, Rusinów było bardzo dużo. Jakbym myślał przeszedł po całej Krzywczy to bym mógł dziś wszystkich policzyć.

P.H - Jak wyglądała synagoga?

J.H. - My nazywaliśmy Bożnica. Była bardzo ładna, piętrowa. W Krzywczy był Rabin, która zarządzał kahałem, tak że do niego należała nawet Brzuska, Babice, Bachów i wszystkie okoliczne wioski. Tak, że jak przyszedł Nowy Rok to ze wszystkich tych miejscowości schodzili się na modlitwy. I w Sądny Dzień ze wszystkich wiosek i Średnia, Reczpol, Korytniki już nie. One prawdopodobnie należały do Krasieczyna, a do nas Babice, Skopów, Bachów i wszystkie okoliczne wioski należały.

Synagoga była piętrowa tam, gdzie teraz Noworolski ma ogród. Poczawszy od płotu, jak się zaczyna, aż do muru w kierunku dworu. Zbudowana na planie prostokąta, bardzo duża. Z przodu szeroka może jakieś 6 m. Po wejściu był korytarz oddzielający od dalszej części i miejsce tylko dla kobiet i na piętrze tak samo dla kobiet. Z korytarza do głównej sali prowadziły drzwi. Tam był tak jakby ołtarzyk i miejsce na Torę oraz dużą lampę, jak pajak i tam Rabin sprawował nabożeństwo, ubierał się w szaty liturgiczne czytał z ksiąg, również śpiewali.

P.H - Kiedy ta Bożnica była rozebrana?

J.H. - To już po wyzwoleniu. Ona mogła do dziś być. Była murowana i kryta blachą w pierwszej części, a dalej już gontami. Sąsiad zajął żydowski budynek Adlera, ten co do dziś stoi. On rozповідаł, że to niby kupił Bożnicę i sam rozebrał do fundamentów. Później cegła ta leżała i ją sprzedał. Mówiono, że niby Żydzi wmurowali tam majątki, złoto. Ja tam nie posądzam, ale tak ludzie mówią i on to nikomu nie dał rozebrać. Mogła stać do dziś i mógł być jakiś sklep, magazyny, czy coś innego w każdym razie, by się przydała. No rozebrał trudno...

Był też kirkut czyli cmentarz. W Brzuscie Żydzi mieli folwark i tu w Krzywczy chowali nawet dziedziców tego folwarku.

P.H. - To znaczy, że ze wszystkich miejscowości można było grzebać tylko w Krzywczy?

J.H. Tak na tym cmentarzu. Ze wszystkich miejscowości tylko tu chowali. Ci dziedzice z Brzuski mieli marmurowe pomniki, eleganckie. Było pisane po żydowski i po polsku: Owszas Ryngiel, Natan Ryngiel Zygmunt Kuks, Ester Nejes - to pamiętam te nazwiska, jak dziś. Później za Niemców w rynku budowali nową szkołę. Chociaż była stara szkoła murowana, do której i ja chodziłem. Kto ją kazał rozebrać to już nie pamiętam. Za Niemców była gmina ukraińska i był niejaki wójt Prokop. On był przed wojną Urzędnikiem w Urzędzie Skarbowym, bardzo porządny chłop. Rozebrał dwa budynki w Krzywczy, jeden między gospodą, a Włodkową. Był ładny budynek taki prawie nowy i tu gdzie Sobol Józef ma stodołę za czasów niemiecki tam była ukraińska szkoła. Tam był prawie nowy budynek żydowski jeszcze niedokończony. Te dwa budynki rozebrał i postawił szkołę. Z kirkutu kamienie i macewy ludzie wozili końmi i tam pod tą szkołę z tych kamieni są wymurowane piwnice. Resztę, co zostało to niektórzy ludzie pozabierali do domów - pod progi. Niektóre z macew to były z kamienia trembuleckiego z niego robili toczydła do ostrzenia narzędzi. Kilka zostało, a na dodatek było tam coś ze dwie piwnice. Jedna z nich była kostnicą po jednej stronie. Jak Żyd umarł to brali go do łaźni [łaźnia była murowana w tym miejscu, gdzie p. Noworolski ma podwórze], do gorącej wody, wtedy ciało stało się wiotkie, wykąpane dawali na mary i zanosili na kirkut. Było dwóch Żydów grabarzy Bronery się nazywali Dawid i drugi imienia nie pamiętam. Jama była wybierana kwadratowa i tam składano zwłoki. Tak, jak u nas przesytywali ziemią i wyrównywali i dawali pomnik. Chowali bez trumny, na marach nieśli ciało nakryte płótnem i według ich tradycji trzy razy zatrzymywali się i kładli na ziemię. Później znowu brali - i tak trzy razy. Ludzie chodzili patrzeć, jak chowają zmarłych, nikt nie wzbraniał. Tylko, że w pogrzebie uczestniczyli sami Żydzi. Żydówki szły tylko do bramy cmentarza i dalej nie wolno im było już iść.

koniec części I